Rok IIgi. Nr. 18.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę drugą po wielkiéynocy, dnia 28. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Woyciecha, biskupa pragskiego.

Sławnik, hrabia na Libiczu, w Czechach, i Strzeżysława, byli rodzicami Świętego Woyciecha, który w roku dziewięćsetnym pięćdziesiątym szóstym na świat się urodził. Dzieckiem ieszcze będąc, w niebezpieczną zapadł chorobę, w któréy nie widząc żadnéy nadziei smutni rodzice, Panu Bogu na służbę go poślubili, ieżeliby do zdrowia przyszedł. Prośby ich wysłuchane były i synaczek wyzdrowiał. Gdy podrosł, oddali go arcybiskupowi magdeburskiemu, Adalbertowi, na wychowanie, który tak go sobie polubił, iż mu na bierzmowaniu dał swoie imię. Młody Woyciech uczył się dobrze, i nie tylko postępował w naukach świeckich, ale i duchownych. Wolny czas od nauki na modlitwie przepędzał, albo odwiedzał ubogich i chorych, ciesząc ich i zasilaiąc ialmużną. Po śmierci Adalberta, arcybiskupa, maiąc lat dwadzieścia pięć, powrócił nazad do Czech, i w dwa lata od biskupa pragskiego, Dytmara, na kapłana wyświęconym został, przy którego boku zostawał. W krótkim czasie Dytmar w rozpaczy prawie życie zakończył, wołaiąc: że będzie potępionym, gdyż zaniedbywał powinności swoiego stanu, i tylko się ubiegał o zaszczyty, bogactwa i zabawy światowe. Woyciech, będąc przy iego śmierci, zatrwożył się mocno, uczuł w sercu wielki żal za grechy, iakie popełnił, zdiął z siebie miękkie szaty, oblókł się w włosienicę; a obchodząc kościoły, rozdaiąc hoyne iałmużny, błagał maiestat boski o odpuszczenie swoich przewinień. Tymczasem nadszedł, dzień, w którym miano obierać nowego biskupa; wszyscy zgodzili się na Woyciecha; i tak Woyciech biskupem pragskim był obrany, i od arcybiskupa mogunckiego, roku dziewięćsetnego ośmdziesiątego trzeciego, dnia dwudziestego dziewiątego Czerwca, na biskupa poświęconym został. Od téy chwili, aż do iego śmierci, nie widziano go nigdy śmieiącego się; a gdy go się pytano o przyczynę, zwykł był mawiać: „Bardzo iest łatwo nosić czapkę i laskę biskupią (infulę i pastorał); ale okropną iest rzeczą, gdy sobie człowiek rozpomni, że trzeba będzie naywyższemu Sędziemu żywych i umarłych zdać rachunek z biskupstwa.“ Dla tego to na tym urzędzie sprawował się czuyno, roztropnie i gorliwie. Dochody kościelne na cztery części rozdzielił; iednę na kapłany, drugą na ubogie, trzecią na naprawę kościołów i wy-

kupienie niewolników, czwartą na swoie wyżywienie bardzo skromne. Stół iego dwunastu ubogich codziennie żywił. Dzień aż do zachodu trawił na naukach zbawiennych, albo na roztrząsaniu spraw; a większą część nocy na rozmyślaniu i modlitwie. Łóżko iego było uczciwie na oko usłane, ale na niém nie sypiał, tylko na gołéy ziemi, pokładając sobie kamień pod głowy. Biskupstwo pragskie było wówczas wopłakanym stanie. Iedna część mieszkańców składała się ieszcze z Pogan, druga z Chrześcian wprawdzie, ale bardzo rozwiozłych, pobłażaniem Dytmara rozprzężonych z wszelkiéy karności kościelnéy; a co naybolesnieysza, że i duchowni poszli za złych przykładem, biskupa sobie nic nie ważyli i świeckie pany przeciw niemu podburzali. Dręczyło to Świętego Woyciecha, że iego napominania, kary, nauki i własny przykład, były nadaremne. Kiedy więc wszelkie iego usiłowania nic nie skutkowały na zatwardziałych Czechach, udał się roku dziewięćsetnego ośmdziesiątego dziewiątego do Rzymu, do ówczesnego papieża, Iana piętnastego, po radę. Przedłożył mu smutny stan rzeczy i wyiednał sobie nareszcie pozwolenie opuszczenia pragskiego biskupstwa. Udał się potém do klasztoru Świętego Benedykta, na górę Kassyno; zkąd wróciwszy nazad do Rzymu z bratem swym Gaudentym, w klasztorze Świętego Bonifacego przywdział suknię zakonną. Lubo pochodził i z wysokiéy familii i był biskupem, uważał się iednak za ostatniego wcałém zgromadzeniu i z naywiększą pokorą odbywał nayniższe usługi, i tak przepędził lat pięć,— Arcybiskup moguncki lituiąc się nad opłakanym stanem biskupstwa pragskiego, pisał do papieża, i błagał go, aby Woyciecha nazad posłał do Pragi. Oyciec święty rozważywszy rzecz dostatecznie, rozkazał Woyciechowi powrócić do dyecezyi pragskiéy, oświadczaiąc mu, że mu ią wolno będzie znowu opuścić, ieżeli się owieczki iego nie poprawią i w dawnych nałogach trwać będą. Ledwo się wieść o powrocie Świętego biskupa rozeszło, zaraz mieszkańcy Pragi wyszli mu naprzeciw. Przyięli go z naywiększą radością i obiecali we wszystkiém słuchać iego nauk i rozporządzeń. Ucieszył się Woyciech z tego bardzo; ale ta iego radość nie długo trwała, bo niezadługo do dawnego powrócili życia. Postanowił więc na zawsze ich porzucić. W powrocie do swego klasztoru, opowiadał ewanielią świętą Węgrom, a potém udał się do Rzymu, i opat Leo zrobił go przeorem, któryto ważny urząd z wielką gorliwością i niezwyczajną sprawował pokorą. Cesarz niemiecki, Otto trzeci, bawiąc wowém mieście, odwiedzał go często, i wielkie znaydował ukontentowanie w obcowaniu z nim. — Papież, Grzegorz piąty, następca Iana piętnastego, powtórnie posłał Woyciecha do Pragi; powtarzane prośby arcybiskupa moguńckiego, spowodowały go do tego. Biskup święty był posłusznym rozkazom papieża, lubo wiedział, że to będzie nadaremno. Dyecezanie dowiedziawszy się o powrocie Woyciecha, wpadli w wielką zaiadłość i wielu z iego krewnych pomordowali, dobra ich zrabowali, a zamki ogniem wperzynę obrócili. Gdy to doszło do wiadomości Świętego, nie poszedł do Pragi, ale się wprost udał do swego przyiaciela, Bolesława Chrobrego, króla polskiego. Pobożny ten monarcha mile przyiął Świętego Woyciecha i niedługo potém wyprawił posłów do Czechów z zapytaniem, czyli przyymą dawnego swego biskupa. Ci obawiaiąc się, aby

Woyciech powróciwszy, nie karał ich za popełnione zabóystwa krewnych iego, odpowiedzieli, że go ani widzieć, ani za pasterza mieć chcą. Ucieszył się i z téy odpowiedzi biskup i przez nieiaki czas opowiadał ewanielią świętą niedawno do Chrystusa nawróconym przodkom naszym których nauczył pieśni od siebie ułożonéy: Bogarodzica dziewica, Bogiem sławiona Marya! i t. d. Pieśń tę starzy Polacy, idąc do bitwy, zawsze śpiewali. — Zasłyszawszy zaś Woyciech święty o przyległych Polsce Prusakach, którzy byli srodzy poganie; pragnąc ich nawrócenia, udał się z swymi towarzyszami, Benedyktem i Gaudentym do ich kraiu, i zaczął im opowiadać naukę Iezusa Chrystusa. Większa połowa mieszkańców Gdańska porzuciła bałwochwalstwo i dała się ochrzcić. Z Gdańska przeprawili się naiednę wyspę wPrusiech, którą Wisła tworzy niedaleko tego miasta; gdzie ich poganie napadłszy, srodze pobili, grożąc nawet śmiercią, ieżeliby ich ziemi nie opuścili. Ieden z nich tak okrutnie świętego biskupa z tyłu między łopatki wiosłem uderzył, iż prawie umarły padł na ziemię. Przyszedłszy do siebie, dziękował Bogu, że mu pozwolił cierpieć dla wiary świętéy, i w dalszą puścił się podróż. Przyszedłszy z towarzyszami niedaleko miasteczka Fiszhauzen, chciał sobie odpocząć. Prusacy napadli na nich pod przewodnictwem naywyższego pogańskiego kapłana, i skrępowali ich; a gdy Swięty Woyciech modlił się gorąco do Boga za siebie i zaślepionych swoich nieprzyiaciół, ów pogański kapłan przebił go włócznią, co powtórzyło sześciu innych pogan. I tak ów mąż apostolski odniósł męczeńską koronę dnia dwudziestego trzeciego Kwietnia, roku dziewięćsetnego dziewięćdziesiątego siódmego. Mordercy ucięli mu potém głowę, wbili ią na pal, a iego towarzyszów związanych uprowadzili. Gdy się o tém wszystkiém dowiedział Bolesław, wyprawił posła Borżywoia do księcia pruskiego Misloia, żądaiąc ciała świętego męczennika. Nie chciano go iednak wydać, żądaiąc tyle srebra, ileby to ciało ważyło. Bolesław Chrobry posłał wiele srebra, ale się Prusakom mało dostało, gdyż ciało święte, na wagę włożone, bardzo lekkiém się okazało. — Sprowadziwszy Bolesław zwłoki Świętego Woyciecha do Polski, złożył ie nasamprzód w Trzemesznie, a potém przeprowadził do katedry do Gniezna, gdzie dotąd spoczywaią. — Wiele Bóg zdziałał cudów za przyczyną Świętego Woyciecha; dla tego kościoł święty czci go za świętego, a przodkowie nasi za patrona oyczyzny obrali go sobie.

GOSPODARSTWO.

Zbiór kartofli dwa razy do roku.

Pan Petri podaie następuiący sposób: „Do sadzenia przeznaczone kartofle, które powinny być z gatunku wczesnych, podzielić na dwie części; iednę część posadzić przy końcu Marca, lub w początku Kwietnia, a drugą rozgarnąć gdzie w suchem mieyscu, żeby nie rosły, ale więdły. Po pierwszym zbiorze, co koło dwudziestego Lipca wypadnie, posadzić w tém mieyscu drugą połowę zostawionych i zwiędłych kartofli, to do końca Października będzie drugi zbior na iedném mieyscu.“

Ale pan Petri przestrzega, że też same, świeżo dobyte kartofle, nie przy-

dadzą się do sadzenia; bo zdarza się, że cztery do sześciu tygodni leżą w ziemi, nim się skulczą.

Podług tego sposobu posadził pan Bell, gospodarz szkocki, dwunastego Kwietnia piérwsze kartofle, a zebrał obfity plon dwunastego Lipca. Posadził wtymże samym gruncie drugi raz drugą połowę kartofli, i zebrał dwudziestego trzeciego Października więcéy, iak pierwéy. Na tém polu posiał pszenicę.

ROZMAITOŚCI.

O oblaniu się głowy u dzieci.

(Z Paulickiego.)

(Dokończenie.)

Nadmieniło się pierw o strupach mlecznych u dzieci. Strup mleczny należy do rzędu nayzwyczaynieyszych skórnych chorób dziecińskich. Na twarzy, czole, a szczególniéy na policzkach, występuią czerwone plamy z małemi pustułkami (krosteczkami), wydaiącemi z siebie blado-żółtą, lipką wilgoć. Ta podsychaiąc, robi białe i żółtawe strupy, które zwolna większe i grubsze się staią. Strupki takowe opadaią, znowu się formuią i coraz bardziéy szerzą, tak, iż niekiedy całą twarz zaymuią. Nawet szyia, piersi i całe ciało, nie bywają wolne od tego.

Strupów mlecznych dostaią pospolicie tylko dzieci, będące przy piersiach, nie maiące ieszcze zębów, a rzadko doroślеysze. Pochodzą one zazwyczay od złego mleka; nayczęściéy zaś dostaią onych dzieci, których matki w dziecinnym wieku podobnież niemi dotknięte były. Giną pospolicie same, gdy się dziecię od piersi odsadzi; czasem trwaią i do siódmego roku. Pospolicie bardzo dobrze miewaią się dzieci w téy chorobie, a wtedy takową osypkę zaledwo można uważać za chorobę. Nie trzeba iéy leczyć, i czekać aż sama zginie; pilnować tylko, aby dzieci strupów nie zdrapywały.

Ieżeliby zaś takowa wysypka bardzo wzięła górę, i nawet po odsadzeniu dziecka ginąć nie chciała, można mu dawać do picia odwar z ziela, zwanego fiołek trzykolorowy, z niemieckiego macożką nazwany, (w aptekach herba violae tricoloris). Nie zawsze wprawdzie pomaga to ziele, ale nigdy szkodzić nie może. Półgarści tego ziela świeżego, bez kwiatu i korzeni, gotuie się w kwaterce mleka, przecedza się i daie się codzień z rana i na noc pić dziecku po filiżance. W zimie można suszone ziele gotować w mleku, alboli też utłuc ie na proszek; a z rana i wieczorem dawać dziecku po pół drachmy w zupie lub rzadkim kleyku. Po ośmiu dniach użycia tego lekarstwa, wysypka pokazuie się mocnieysza, a mokrz dziecka osobliwszego nabiera zapachu. W drugim tygodniu strupy opadają, a skóra pod niemi iest czysta. Nie trzeba iednak poprzestawać użycia tego lekarstwa, póki twarz nie stanie się miękka i póki nie pozbędzie obrzękłości, a mokrz zwyczaynego nie nabierze zapachu.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)